

WEJŚCIE CHRYSTUSA DO JEROZOLIMY W ŚWIETLE STAREGO TESTAMENTU

W wydawanym od Średniowiecza hebrajskim tekście Biblii pojawia się wiele uwag w poszczególnych wierszach i na marginesach. Niektóre z nich wskazują, jak pisze się dany wyraz i jak należy go czytać (wymawiać): nazywa się to *ketib* (to, co napisane) i *qere* (jak to ma być wypowiedane). Istnieje niewielka grupa wyrazów systematycznie notowanych w określony sposób, a wypowiedanych inaczej: są to „wieczne *qere*” W tej garści słów znajduje się także Jeruzalem, które pisze się zawsze „*Jeruzalem*”, a powinno być wymawiane jako „*Jeruzalajim*” Ta ostatnia forma, oralna, jest liczbą podwójną, czyli liczbą mnogą ograniczoną do dwóch rzeczywistości. Czytając tę nazwę, trzeba więc mieć świadomość, zwłaszcza wówczas, gdy wymawia się ją publicznie, że chodzi tu zawsze o dwie rzeczy. To zaś stałe zwracanie uwagi na nazwę podyktowane jest tą rzeczywistością, jaką ona oznacza: Patrząc na Jerozolimę, trzeba patrzeć zawsze dwa razy. Jest Jeruzalem i Jeruzalem¹

Jeruzalem: oglądane dwukrotnie

W tym mieście zobaczy się na przykład człowieka przybitego do krzyża: nie musi to być koniecznie jakiś historyczny zboczenie, o którym nikt nie pamięta. Albowiem odwrotność jest tu w rzeczy samej prawdziwa i trzeba ją oglądać. Gdy Jezus wkracza do Jerozolimy, prosi wówczas bardziej niż kiedykolwiek dotąd uczniów o duchowe przebudzenie, aby byli w stanie dostrzec w tym właśnie miejscu tę rzeczywistość, jaka się rozegra. Opowiadania o Jego wejściu do Miasta są równie dobrze ćwiczeniami wzroku, patrzenia. Przywołują bowiem

Fakt ten znajduje swe odzwierciedlenie w Ewangeliach pisanych po grecku, gdzie się pojawia Jeruzalem przepisane z j. hebrajskiego, kiedy się mówi o tym mieście w odniesieniu do Starego Testamentu, oraz Jerozolima – nazwa stosowana głównie wtedy, kiedy się określa pewną polityczno-administracyjną całość (jestestwo) w czasach Jezusa.

inne karty ze Starego Testamentu, wzmiankujące Jeruzalem, jego królów i ich wkraczanie do Miasta. Sprawia to na dłuższą metę, że mnożą się obrazy, sceny, rozwijają się, przeobrażają i uwypuklają różne formy. Wejście Jezusa do Jeruzalem jest *powtórzeniem* tego, co można było już oglądać. „Amen, amen” – mówi Jezus, gdy wkracza do Miasta (J 12, 24), przemawiając językiem uwypuklającym mocno „*Jeruzalajim*” Zastanówmy się przeto uważnie nad wejściem Jezusa do tego miasta: nauczymy się podziwiać nowość, z jaką odgrywa On oglądane już scenariusze, głębię treści, jaką nam przekazuje, dając nam odkryć podwójne tło słów i rzeczy. „Bóg raz przemówił, dwakroć Go usłyszalem”!

Cztery Ewangelie ukazują nam wejście Jezusa do Jeruzalem. Każdy Ewangelista czyni to na swój sposób, nie ulega bowiem wątpliwości, że jedno tylko spojrzenie tu nie wystarcza. Jezus pielgrzymował już niejednokrotnie do tego miasta, niemniej jednak to, co nazywamy Jego Wejściem, znamionuje wkroczenie oficjalne, chociaż formy zewnętrzne są tu bardzo skromne. Książęta europejscy postępowali zgoła inaczej, wkraczając uroczyście i z radością do niektórych miast, a miasto takie mogło dzięki temu ich wejściu zostać uwolnione od obcego jarzma, inne natomiast stawało się widownią małżeństwa królewskiego: to uroczyste wejście oznaczało wówczas jakąś nową jutrzenkę, nowy początek. Praktyka takiego radosnego wkraczania obecna jest także w Biblii. Izajasz zapowiadał: Pan jest królem, „powróci na Syjon”, a wysłańcy „głoszą dobrą (radosną) nowinę” o Jego rychłym przyjściu (Iz 52, 7-8).

Suspensa dotycząca Jeruzalem

Jeruzalem w Starym Testamencie nie jest miastem istniejącym samo przez się od zawsze. Nazwa ta nie występuje wprost w „Pięcioksięgu” Pojawia się natomiast stopniowo w „księgach historycznych”, w sposób bardzo dopracowany, chociaż w formie suspensy. Miasto istnieje już od dawna, nie ma więc problemów związanych z jego lokalizacją, niemniej stanowi w Biblii przedmiot poszukiwania (badania): o czym w rzeczy samej się mówi, kiedy się wzmiankuje Jeruzalem? Dokąd Jezus zdąży, kiedy wkracza do Miasta? Istnieje przecież wiele miejsc biblijnych: dają się one zlokalizować, robi się ich wykopaliska, śledzi się ich rozwój w czasie i przestrzeni; ale to, co te miejsca mają nam do powiedzenia swoją geografią oraz stratyografią, nie utożsamia się całkowicie z nimi.

Melchizedek, król Salem

Tradycyjne odczytuje się jako ukrytą wzmiankę o Mieście w *Księdze Rodzaju*. Oto Abraham niemal tuż po wkroczeniu do ziemi, do której Bóg go posłał, znalazł się otoczony rzeszą wojowników: koalicja królów wschodnich walczyła z grupą królów z okolic Jordanu i ich pokonała. Uprowadziła też niewolników, a wśród nich Lota, siostrzeńca Abrahama. Starzec dobrał sobie wówczas odpowiednich wojowników, pokonał zwycięzców, odebrał im łupy i odzyskał zrabowane przez nich mienie. Wracając z tej wyprawy, podczas której narażał własne życie, spotkał Melchizedeka (por. Rdz 14, 18-20).

Ten krótki fragment jest tak istotny, że należałoby podjąć osobne studium, aby uchwycić wszystkie jego rysy. Melchizedek jest tu nazwany kapłanem Boga Najwyższego i królem Szalemu. Ta ostatnia nazwa może być skrótem Jeruzalem, które zostałyby w ten sposób dyskretnie wywołane. Oczywiście, nic nie pozwala tutaj wnioskować w sposób absolutny. Biblia nie stara się nigdy mówić jasno o tym, co się wydaje zgoła oczywiste; stąd też to wszystko, co nie jest jasno określone, nie ma tutaj charakteru oczywistego. Gdyby bowiem chciało się wprost powiedzieć, że Melchizedek był królem Jeruzalem, napisano by nazwę miasta pełnymi literami. Skoro zaś się mówi o Szalemu, tworzy się pewne luki i niejasności². Jeruzalem już z góry się wymyka: jest to ono, być może, albo też to, być może, w które się wierzy. Trzeba więc patrzeć dwa razy!

(Jeru)Salem: miasto realne

Melchizedek jest królem; wyraża to samo jego imię: „Król Sprawiedliwości” W Rdz 14 pojawia się po raz pierwszy to słowo w Biblii. A oznacza ono najpierw grupę władców, którzy walczą ze sobą bezlitośnie. Czy król jest tyranem, który potrafi tylko brać, względnie oddawać, kiedy silniejszy zmusza go do tego? Można by tak powiedzieć. Kiedy jednak się zjawia Melchizedek, król Salem, nadaje on całkiem inne znaczenie tej nazwie. Nie zjawia się bowiem po linii bojowników, a na ustach ma wyłącznie błogosławieństwo: „Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, Stwórcę nieba

Psalm 76 mówi o Szalemu jako o synonimie Syjonu, który – przez metonimię – oznacza Jeruzalem. „W Szalemu powstał Jego przybytek, a na Syjonie Jego mieszkanie” (Ps 76 [75], 3). Otóż w Jeruzalem Bóg mieszka w Świątyni. Mówienie o mieszkaniu jest nową formą „zdwojenia” Trzeba patrzeć dwa razy, gdy się idzie do (Jeru)Salem.

i ziemi! Niech będzie błogosławiony Bóg Najwyższy, który w twe ręce wydał twoich wrogów!” (Rdz 14, 19-20)³ Podczas gdy wszyscy królowie starają się zdobywać ludzi, ziemie, rzeczy, Melchizedek przypomina, że zarówno ziemia, jak i niebo, są własnością Boga Najwyższego: królowie nie są w stanie opanować wszystkiego i wszystkich. W przeciwieństwie do nich Melchizedek nie przypisuje sobie niczego lecz daje; chleb i wino, które przynosi, są owocami ziemi Kanaan, którą Abraham otrzymuje jako dowód uznania.

Ten król-kapłan Salem przedstawia zatem obraz królestwa, które odbiega całkowicie od okolicznych monarchii. Przychodząc ze swojego tajemniczego miasta, które wydaje się mimo wszystko jakimś określonym terytorium, jest razem z Abrahamem jedyną „realną” osobistością tego opowiadania. Towarzysze królów wprowadzają tylko zamęt i wściekłość. Tutaj przemawia najpierw sam Melchizedek, a dopiero potem odezwie się Abraham (zob. Rdz 14, 22). W omawianym tekście godne odnotowania przez historię nie jest mordercze i chaotyczne szaleństwo wzajemnych wojen; z tego burzliwego okresu zachowuje on jeden tylko obraz nacechowany wagą autentyzmu: obraz tego błogosławiącego króla dawcy, który znajduje w Abrahamie rozmówcę godnego odnotowania tam, gdzie się właśnie znajduje.

Jak wejść do miasta króla?

Obraz króla, jaki dał nam dostrzec Melchizedek, i to przedziwne miasto, z którego on wyszedł, będą się przewijać w tekście biblijnym. Gdzie można znaleźć takiego króla? Gdzie jest jego stolica? Jak wejść do tej stolicy, w której dar, błogosławieństwo, dzielone chleb i wino tworzą realizm życia?

Nazwa Jeruzalem pojawi się najpierw w *Księdze Jozuego* (rozdz. 10). Hebrajczycy zdążają do Ziemi Obiecanej. Napotykają na opór pięciu królów lokalnych. Ich przywódcą jest Adonisedek, król Jerozolimy. Jego imię, bardzo podobne do Melchizedeka, oznacza: „Pan Sprawiedliwości” Jawi się natomiast jako podwójna odwrotność Melchizedeka: króluje prawdopodobnie w tym samym mieście, ale postępuje tak, jak władcy, od których odróżniał się tak bardzo Melchizedek. Występuje tylko w koalicji ze swoimi królewskimi kole-

³ Gdy Pan zaproponował Abramowi wyjść ze swego kraju, obiecał mu: „będę ci błogosławił (...): staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy tobie błogosławić będą...” (Rdz 12, 1-3). Obietnica ta się urzeczywistnia przez Melchizedeka.

gami i nie przekazuje niczego potomkom Abrahama. Adonisedek i jego „trupa” zostaną w końcu pokonani. Narzuca się tym samym konieczność rozróżnienia (Jeruzalem zasługuje zdecydowanie na to, by patrzeć na nie dwa razy): czy się dąży do (Jeru)Salem Melchizedeka czy też raczej Adonisedeka? Jest miasto i miasto, podobnie jak król i król. Wejście do Jerozolimy jest także dla Jezusa wejściem w szranki. Kto tu jest faktycznie królem: Jezus czy Herod, Jezus czy cesarz? Kto jest Pomazańcem Pańskim: Jezus czy Arcykapłan? Kto zostanie wyzwolony od skazania: Jezus, Syn Ojca, czy Barabasz, którego imię oznacza także „syn ojca”?

Księga Sędziów zaczyna się królewskim obrazem: Adonibezek. Jego imię brzmi podobnie do Adonisedeka, i to tak dalece, że niektórzy komentatorzy widzą jedną i tę samą osobę określaną tymi dwoma imionami. Ten Adonibezek nie zostaje określony wprost mianem króla, ale jego postać jako dowódcy na wojnie i jego wypowiedzi, z których wynika, że traktuje on królów jako równych sobie, pozwalają widzieć w nim władcę Kanaanu⁴. Podobnie jak jego poprzednik, stawia on opór Izraelowi i marnie umiera w Jeruzalem (por. Sdz 1, 1-7).

Poszukiwanie biegnie od Melchizedeka do Adonisedeka, a potem do Adonibezeka, od Salem do Jerusalemu. Gdy Dawid wkroczy do tego miasta jako zwycięzca i wprowadzi tam Arkę Przymierza (por. 2 Sm 5-6), da nam tym samym pierwsze rozwiązanie tego poszukiwania: dostrzeże się wreszcie w nim króla „według serca Bożego” (1 Sm 13, 14), pokroju Melchizedeka, zasiadającego w końcu w miłym sercu Jeruzalem.

Wejście Jezusa sytuuje się w tej obszernej dynamice, która unosi wraz ze sobą nigdy nie zapomnianą przeszłość. Jezus nawiązuje do linii Dawida, przede wszystkim jednak do pierwszego datowanego króla: Melchizedeka. Wkraczając do Miasta, dzieląc w nim chleb i wino po odmówieniu błogosławieństwa nad nimi, określa w końcu to „Miasto Wielkiego Króla” (Ps 48 [47], 3).

Od Jerycha do Jeruzalem

Wejście do Jerozolimy wpisuje się w wielki rozkwit podróży Jezusa. Podkreślają to Synoptycy, a zwłaszcza Łukasz, który wyraźnie za-

⁴ Adonibezek stwierdza, że Bóg mu odpowiednio odplaca: jak on niegdyś traktował królów, tak samo teraz Bóg z nim postępuje: Słowo „odplacić – *shilam*” współgra z bardzo mu bliską nazwą Jeruzalem.

znacza, że Jezus wyszedł z Jerycha, aby „wejść do Jeruzalem” Ten ostatni etap wędrowania, jakim jest Jerycho, stanowi niemal w sensie dosłownym powrót Jezusa do źródeł: przychodził tu często na początku swej misji, kiedy się zanurzył w wodach Jordanu. Działał tam wówczas Jan Chrzciciel, a tłumy przychodziły do niego; niektórzy kandydaci do chrztu przebywali dziesiątki kilometrów dzielących Jeruzalem od brzegów Jordanu w okolicach Jerycha. Miasteczko to wraz z całym swym otoczeniem zachowuje funkcję, jaką miało od czasów Starego Testamentu: oznacza punkt wyjścia.

„Już stoją nasze nogi w twych bramach, o Jeruzalem” (Ps 122 [121], 2)

Gdy lud wybrany wkroczył do Ziemi Obiecanej, postawił swe nogi w Gilgal po przejściu Jordanu: w tym miasteczku pozostawali przez jakiś czas Hebrajczycy, walcząc o położone w pobliżu Jerycho. Z tego to miasta weszli dopiero do kraju danego im przez Boga. Ostatnim miastem, jakie opanowali kilka wieków później, było Jeruzalem. Dawid zawiądł ostatecznie tym miastem przedstawianym dotąd jako enklawa stawiająca opór Izraelowi. Z Jerycha do Jeruzalem – oto droga przebyta przez lud, którą Jezus podejmuje ze swej strony.

Wiele lat przed Nim Dawid, Jego przodek, musiał przejść tę samą trasę. Po ucieczce przed swoim synem Absalomem, który zawiądł jego królestwem, Dawid powrócił po śmierci tego rebelianta do Jeruzalem. Przeszedł ze swymi ludźmi przez Jordan i udał się do Gilgal (por. 2 Sm 19, 16 i 41), a następnie do Jeruzalem, aby przejąć tam swój tron utracony i znaleźć wiernych sobie ludzi, których zostawił w tym mieście (por. 2 Sm 15, 16. 32-37). Wychodząc z Jerycho, Jezus „dodał jeszcze przypowieść, ponieważ był blisko Jeruzalem” (Łk 19, 11), o człowieku „szlachetnego rodu, (który) udał się do dalekiego kraju, aby uzyskać dla siebie godność królewską i wrócić” (w. 12). Kiedy zaś wrócił do siebie, zażądał rozliczeń od swoich. To dosyć złożone opowiadanie zawiera sporo elementów z dziejów Dawida. Można by stąd wnioskować, że Jezus bardzo świadomie podejmuje tę drogę, która solidaryzuje Go z ludem Izraela i z mesjaszem Dawidem.

Zdobyć bez podboju

Wybierając skromne wejście na mizernym wierzchołku, Jezus daje pierwszeństwo z tych tekstów mówiących o podboju temu, co jest paradoksalne w podboju: nie ma to być zorganizowana i hałaśliwa

inwazja, chodzi bowiem raczej o pojawiające się w niej także aspekty nieprzewidziane, „bezbronne” Pamiętamy, że pierwsza karta *Księgi Jozuego* podaje słowa Boga, skierowane do tego następcy Mojżesza: „Bądź mężny i mocny, ponieważ ty rozdasz temu ludowi w posiadanie ziemię, którą poprzysiągłem dać ich przodkom. Tylko bądź mężny i mocny, przestrzegając wypełniania całego Prawa, które nakazał ci Mojżesz, sługa mój (...) Niech ta Księga Prawa będzie zawsze na twych ustach” (Joz 1, 6-8). I Jozue, przygotowując lud do wyruszenia w drogę, nie myśli o żołnierzach, ale o pisarzach. W tym głośnym podboju nie wysuwa się więc na plan pierwszy siła zbrojna, ale Prawo wyrażone przez Boga, przekazane Mojżeszowi; organizacja nie zależy tutaj od logistyki wojskowej, lecz od specjalistów w słowie Bożym. Jeżeli spotyka się w dalszym ciągu faktycznie sceny walk zwyczajnych, to zespalają się one ściśle i są krytycznie oceniane przez inne momenty, w których dominują słuchanie słowa i nieoczekiwane działanie Boga. Mury Jerycha padają nie na skutek użycia broni masowej zagłady, ale po tygodniowych procesjach z Arką Przymierza na czele wokół tego miasta (por. Joz 6).

Przybywając z Jerycha do Jeruzalem, Jezus sytuuje się zatem pod znakiem słowa, które chroni i działa oraz kwalifikuje „tych, którzy go słuchają i wprowadzają je w życie” Zobaczymy, że siedząc na oślicy i/lub ośleciu podejmuje On z tradycji mesjańskich najdrobniejsze nawet fakty. Nie naruszając w niczym godności króla, którą przyznaje Mu przedziwnie głos uczniów, ukazuje tradycyjny w Biblii, ale nie zawsze należycie dowartościowany, obraz tego królestwa: obraz przywódcy chwalebne, a zarazem bezbronne.

Wędrowki mesjańskie

Trasy w Biblii mówią o czasie. Geografia służy często opowiadaniu o dziejach. Wstępując z Jerycha do Jeruzalem, Chrystus rekapitułuje drogę swego ludu, którą inny mesjasz Go poprzedzający – Dawid już urzeczywistnił. W drodze ciało ożywia pamięć i ją ukazuje. Wszystkie wędrowki Jezusa są pełne sensu, niezależnie od tego, czy są dobrowolne, czy też nie⁵; albowiem każda przebyta przez ludzi droga zasługuje na ponowne jej podjęcie mimo nieodzownych do tego wysiłków.

⁵ Jako młodzieniec Jezus idzie z rodzicami do Świątyni, a sędziowie skazują Go po latach na drogę krzyżową.

Trasy ludu, trasy mesjasza

Trasy Dawida podejmują na nowo drogi jego ludu: żyje on w Hebronie lub przebywa w Filistei, jak niegdyś Abraham, przechodzi przez Jordan, jak uczynił to Jozue ze swoim ludem, udaje się do Jeruzalem, aby odzyskać swoje panowanie. Droga nabiera tak naprawdę sensu, gdy los osobisty poślubia w jakiś sposób przeznaczenie ludu, do którego się przynależy. Zgodnie z tą perspektywą Ewangelisci starają się nam powiedzieć, że wędrówki Jezusa kształtują Jego osobistą historię, a czyniąc to odnajdują tysiące wyjść i powrotów tych, którzy go wyprzedzili. Wkraczając do Jeruzalem, Jezus wypełnia za jednym zamachem to swoje przeznaczenie, które zapowiadały i przygotowywały wszystkie Jego odejścia i powroty od momentu Jego narodzin; ujmuje w tym jednym ruchu całe wędrowanie Izraela, który idzie z pustyni do Jerozolimy.

Wejście do Jeruzalem jest antycypowane: Jezus jest jakby wprost przyciągany ku temu miastu, do którego w końcu wkroczy, aby wypełnić ostatni etap swego wędrowania. Łukasz mówi, że już jako dziecko został przedstawiony w Świątyni; Józef i Maryja wędrowali tam potem corocznie na święto Paschy, biorąc ze sobą to Dziecię; a kiedy Jezus miał lat dwanaście, pozostał sam w Świątyni bez żadnego ich uprzedzenia. Przed swym wejściem do Miasta Świętego, wszedł już do niego⁶ Kiedy Jezus zapowiada, że uda się niebawem do niego i tam umrze, albowiem jest rzeczą niemożliwą, „żeby prorok zginął poza Jeruzalem” (Łk 13, 33), mówi o czymś, co cechowało już Jego pierwsze dni. Kiedy bowiem został przedstawiony w Świątyni, przygarnęła Go i Jego rodziców starszka Anna, prorokini wywodząca się z galilejskiego pokolenia Asera, która spędzała ostatnią część swego życia właśnie w Jerozolimie: oto ucieleśniona zapowiedź misji Jezusa – Galilejczyka, i jej kresu.

Mateusz (2, 1-12) wzmiankuje Jeruzalem w opowiadaniu o narodzinach Jezusa, i to na rzecz mimowolnego prorocstwa. Oto magowie przybywają ze Wschodu i poszukują w Jeruzalem „Króla Żydowskiego”, który tam się narodził. Zostają odesłani do Betlejem. Ich pomyłka nie na tym jednak polega: oto bowiem Dziecko, które

⁶ Podczas Zwiastowania anioł oznajmił, iż Syn, który się narodzi, „odziedziczy tron swego ojca Dawida” (Łk 1, 32). Początek cytowanego rozdziału koncentruje się już niewątpliwie na Jeruzalem i jego Świątyni.

znajdują w Betlejem, zostanie nazwane kiedyś Królem – i to w Jeruzalem. Trzydzieści lat wcześniej zapowiadają oni to, co zapowiadała już gwiazda: Jeruzalem będzie stolicą Ukrzyżowanego, który zostanie określony mianem: „Król Żydów”; stanie się ona także, paradoksalnie, miejscem Jego narodzin do życia nowego. Magowie ci odsyłają nas także do kolebki Dawida – Betlejemity, który będzie rządził potem z Jeruzolimy i tam ustali swój tron.

Wejście przed wejściem

W podobny sposób wejście do Jeruzalem jest antycypowane w opowiadaniach dotyczących Dawida. Przypomnieliśmy już, że opanuje on to miasto stosunkowo późno w swej drodze Pomazańca Pańskiego. Miasto jest tak pewne swej potęgi, że jego mieszkańcy zwracają się do Dawida ze słowami: „Nie wejdiesz tutaj, lecz odepchną cię ślepi i kulawi” (2 Sm 5, 6). A jednak bierze on w posiadanie Miasto: tekst jest w tej kwestii zaskakująco eliptyczny: wystarcza jedno tylko zdanie: „Dawid jednak zdobył twierdzę Syjon, to jest Miasto Dawidowe” (w. 7). Ale o wiele wcześniej Dawid wkroczył już do tego miasta. Był wtedy bardzo młodym człowiekiem, pastuchem u swego ojca. Zjawił się na czele armii Saula, aby dodać otuchy swym braciom, i zgłosił się dobrowolnie do walki z Goliatem, z którym nikt nie chciał się zmierzyć. Po pokonaniu tego bojownika filistyńskiego strzałem z procy stanął na zranionym śmiertelnie ciele olbrzyma, wyjął mu miecz i obciął nim mu głowę. Potem „zabrał głowę Filistyna i zaniósł ją do Jeruzolimy, a zbroję umieścił w przybytku” (1 Sm 17, 54).

Trudno uświadomić sobie głęboką wymowę tej wskazówki: Dawid wejdzie do Miasta zamkniętego aż dotąd dla Izraelitów dopiero dwadzieścia lub nawet trzydzieści lat potem. Tekst jest zapowiedzią – to pewne: ukazuje bowiem młodzieńca z Betlejem jako króla Jeruzalem. Niemniej ta jego waga „ideologiczna” nie wystarcza do wyjaśnienia tego enigmatycznego zdania. Zgodnie z ujęciem, które ma wiele przykładów, Dawid pojawia się na scenie jako bohater Izraela, a zarazem gospodarz wrogiego terytorium: wkracza do Jeruzolimy zamieszkałej przez Jebuzytów. Naraża tym samym na niebezpieczeństwo najbardziej pewne granice. Dawid wychodzi bowiem z Izraela i przeciwstawia się Jebuzytom: a jednak wchodzi do nich, aby tam złożyć swoje trofeum. Zobaczymy również Dawida, zwycięzcę Goliata z miasta Gat, chroniącego się przez czas dłuższy w tym właśnie

mieście⁷ Gdy Dawid wchodzi do Jerozolimy i gdy tam powraca po zamachu stanu Absaloma, jest posiadaczem podwójnej przynależności: jest solidarny z ludem Izraela, który mu oświadcza: „Oto myśmy kości twoje i ciało” (2 Sm 5, 1), a zarazem tym, który walczył na obcej ziemi, konkretnie zaś w Jeruzalem, kiedy było ono jeszcze miastem pogańskim. Dawid jest królem Jeruzalajim: obydwu Jeruzalem.

Zauważyliśmy wyżej, że przejście Jeruzalem, które byłoby idealnym tematem opowiadania epickiego, nie znajduje w Biblii żadnego rozwoju literackiego (por. 2 Sm 5). Można by powiedzieć, że umieszczona w tym mieście głowa Goliata zastępuje wszelkie zwycięstwa późniejsze: rzecz ma się tak, jak gdyby triumf został już z góry zapewniony, zmaterializowany tą głową pokonanego olbrzyma. Zauważmy mimochodem, że jedyną wskazówką biblijną odnośnie do „Miejsca czaszki” w Jerozolimie, zanim jeszcze Ewangelie o nim wspomną, byłoby to właśnie miejsce, gdzie została złożona głowa Filistyńczyka w tym mieście.

To, co wchodzi do Jeruzalem razem z Synem Dawida

Wchodząc do Jeruzalem, Jezus, Syn Dawida, podejmuje na nowo drogę przebytą ongiś przez swego poprzednika: tak jak Dawida, otacza Go solidarność, którą można by uznać za nie do pogodzenia z całą Jego postawą. Wchodzi do Miasta Świętego, a przecież „jadał z celnikami i grzesznikami”, paktował z rzymskim setnikiem, uzdrowił córkę niewiasty kananejskiej, chociaż sam stwierdził, że jest „posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela” (Mt 15, 24). W rzeczy samej zaraz potem stawia się Mu zarzuty: gdy uczniowie obwołują Go jako „Króla, który przychodzi w imię Pańskie”, faryzeusze domagają się od Niego, by ich uciszył (zob. Łk 19, 38-40). Przed wiekami „ślepi i kulawi” (2 Sm 5, 8) z Jeruzalem mieli zabarykadować przejście mesjaszowi Dawidowi, natomiast teraz, tuż po wejściu Jezusa do Świątyni, „podeszli do Niego niewidomi i chromi, i uzdrowił ich”

⁷ Te zdumiewające pobyty Dawida w Jeruzalem są odnotowane w 1 Sm 21, 11-16 i 27-29. Dawid jest ponadto także potomkiem Booza, swego pradziadka judejskiego, i Rut wywodzącej się z haniebnego plemienia Moaba (zob. *Księga Rut*). Kiedy zamieszkuje na stałe w Jeruzalem, Hiram, król Tyru, buduje mu pałac (por. 2 Sm 5, 11). Poślubia także księżniczkę z Tyru (por. 2 Sm 3, 3). Postać tego mesjasza jest więc nacechowana różnymi skrzyżowaniami. W tym jest on w pełni zgodny z Jeruzalem, jakie ukazuje nam Biblia, miastem ustawicznych mieszanin, gdzie wciąż w grę wchodzi przynależności etniczne i zaskakujące skrzyżowania.

(Mt 21, 14). Wypędził z niej natomiast bez wahania obecnych tam sprzedawców (por. Mt 21, 12-13). Zakwestionowane zostają różne przynależności, przekroczone są tu granice: Chrystus wkroczył do „swojego” Miasta.

Przejażdżka wejścia

Wszystkie Ewangelie jasno określają, że Jezus wjechał do Jerozolimy na zwierzęciu. Trzej Ewangelisci mówią przy tym, że był to osioł, natomiast Mateusz stwierdza, że były to oślica wraz ze źrebkiem – szczegół, który wymaga dokładnego wyjaśnienia. Według tej relacji mianowicie wysłani przez Jezusa dwaj uczniowie „przyprawdzili oślicę i źrebię i położyli na nie swe płaszcze, a On usiadł na nich” (Mt 21, 7). Jak jednak jest możliwe siedzenie na dwóch zwierzętach naraz, które są do tego jeszcze nierówne wagą i wzrostem?

Albo jest to więc absurdem, albo też sygnałem wymagającym głębszej refleksji. Skoro jednak tekst Mateusza odznacza się szczególną inteligencją i dobrą znajomością rzeczy, wybierzmy to drugie rozwiązanie. Sam Jezus organizuje swój wjazd: wysłał dwóch uczniów na poszukiwanie oślicy i oślęcia oraz wyjaśnia im, co mają odpowiedzieć w przypadku postawienia im pytań. Epizod ten zostaje jeszcze podkreślony cytatem zaczerpniętym z proroka Zachariasza, zespolonym z proroctwem Izajasza, który zapowiada nadejście króla „bardzo łagodnego, siedzącego na osiołku, źrebieniu oślicy” (por. Za 9, 9; Mt 21, 5).

Oślice zagubione, oślice znalezione. Wspomnienie Saula

Po raz ostatni tekst biblijny kładł tak wielki nacisk na ten rodzaj zwierząt w powiązaniu z mesjaszem tuż przed namaszczeniem pierwszego mesjasza. Ojciec wysłał młodego Saula w towarzystwie sługi celem odnalezienia oślic, które się zagubiły⁸ Młodzieniec wraz ze swoim sługą poszukiwali ich w całym kraju przez trzy dni, ale ich nie znaleźli. Ostatniego dnia udali się więc do proroka Samuela, którego Bóg uprzedził w przeddzień: „W dniu jutrzejszym o tym czasie poślę do ciebie człowieka z ziemi Beniamina. Jego namaścisz na wodza ludu mego izraelskiego. On wybawi mój lud z ręki Filistynów” (1 Sm 9, 16).

⁸ Szerzej zob. moje opracowanie: *Saül, le fils envoyé par son père. Lecture de 1 Samuel 9*, Bruxelles 1999.

Saul wchodzi do miasta Samuela; a to jego wejście zostaje tu mocno uwypuklone: spotyka Proroka, który go nie zna, i to w samej bramie miasta. Samuel go przyjmuje i wkrótce potem pociesza, że te zagubione oślece już się odnalazły; przy czym sprawa tychże oślic zagubionych i odnalezionych rozciąga się jeszcze przez cały rozdział następny, który zaczyna się relacją o prywatnym namaszczeniu świętym olejem Saula, który stał się w ten sposób pierwszym królem mesjaszem Izraela (por. 1 Sm 10, 1).

Wysyłając dwóch uczniów, Jezus nawiązuje poniekąd do tej pierwotnej historii, która doprowadza do namaszczenia mesjasza. Dwaj mężczyźni udają się w drogę, ale tym razem refren: „nie znaleźli oślic”, z opowiadania dotyczącego Saula, ustępuje miejsca formule przepelnionej pewnością Jezusa: „zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i źrebię z nią” (Mt 21, 2).

Dzieje oślic: czy nie jest to mało teologiczna anegdota? W Biblii jednak to, co zakrawa na anegdotę, na jakiś fakt bardzo banalny, staje się często źródłem pogłębionych refleksji teologicznych. To, że Saul został wysłany na poszukiwanie zagubionej trzody, ukazuje najpierw, iż mesjasz nie wywodzi się koniecznie z jakichś sfer inteligencji religijnej. Mesjasz zostaje przyobleczonej od początku jak najbardziej bezpośrednią rzeczywistością, która dotyczy życia i przeżycia ludzi. Już to samo w sobie jest wielkim pouczeniem. Gdy Jezus wymaga od uczniów, aby znaleźli dla Niego oślicę, okazuje tym samym, że nic się nie gubi w Piśmie Świętym: zagubione oślece przywołują tę oślicę, jaka kiedyś się odnajdzie⁹ Wkraczając do Jerozolimy na oślicy, Jezus wpisuje się w tę tradycję, według której wydarzenia codzienne są bogate w objawienie. Jest tym Królem „błogosławionym”, o jakim mówił prorok Zachariasz.

W sposób bardzo konkretny Jezus podejmuje gesty odnoszące się do Saula, pierwszego mesjasza. Pochodząc z rywalizującej z Saulem linii Dawidowej, rekapitułuje to inne źródło monarchii, jakim jest Saul, co do którego Bóg przewidział urzeczywistnienie panowania jego potomków.

⁹ Oślica, „postać” znamienna w Biblii, zasługiwałaby na medytację. Pierworodny oślicy, podobnie jak pierworodny niewiasty – nie powinny być składane w ofierze lecz mają być wykupione głową jagnięcia (zob. Wj 13, 13). Zauważmy, że według Septuaginty Abraham, gdy się przygotowuje do złożenia syna swego w ofierze, zabiera ze sobą „oślicę” (lub „osła”). Czyżby oślica oznaczała wejście syna do miejsca, gdzie ma być ofiarowany Bogu?

Oślica, osioł. Wspomnienie Dawida

Co powiedzieć w takim razie o ośle, o jakim mówią nie tylko Mateusz, ale także trzej inni Ewangelści? Odsyła on nas już z góry do pokolenia Judy, od którego wywodzi się Dawid i jego linia. Wielkie błogosławieństwo Jakuba nad jego synem Judą zwiastuje królewską przyszłość: „Nie zostanie odjęte berło od Judy ani laska pasterska spośród kolan jego, aż przyjdzie ten, do którego ono należy, i zdobędzie posłuch u narodów!” I zaraz Jakub dodaje: „Przywiąże on swego osiołka w winnicy i źrebię ośle u winnych latorośli” (Rdz 49, 10-11). Osioł i osiołek pojawiają się od początków historii Dawida: zostaje on namaszczonej jako młody chłopiec „pośród swych braci” w Betlejem; ojciec jego Jesse wysłał Dawida, który był „przy owcach”, do Saula, dając mu „pięć chlebów, bukłak wina oraz jednego koziołka” (1 Sm 16, 20)¹⁰

Domagając się oślicy i osła, które były gdzieś w pobliżu, Jezus „rozwiązuje” na swój sposób dylemat istniejący już od dawna: czy królestwo przechodzi przez Saula? Czy należy wybrać jednego i wyeliminować drugiego z pamięci? Jezus przejmuje podwójną spuściznę: jesteśmy właśnie w Jeruzalajim. Godne uwagi byłoby stwierdzenie, zwłaszcza na podstawie Jego wejścia do Jerozolimy, jak dalece postacie Saula i Dawida pojawiają się w słowach i gestach Jezusa. Mesjasz odrzucony, jakim był Saul, i mesjasz chwalebny, jakim był Dawid, spotykają się w Jego osobie. Jezus, dosiadając oślicy i osła, ukazuje konkretnie, iż traktuje siebie jako spadkobiercę tych dwóch królestw.

„*Hosanna Synowi Dawidowemu*”. Wspomnienie Salomona

Opowiadanie Mateuszowe zawiera jeszcze wzmiankę, która wzmacnia te odniesienia królewskie. Podczas wkraczania do Miasta tłum woła: „*Hosanna Synowi Dawidowemu*” (Mt 21, 9). Odkryliśmy już postać Dawida i jego poprzednika Saula; tytuł: „Syn Dawida” prowadzi nas teraz do sukcesji Dawidowej. Pierwszym następcą Dawida jest Salomon. Początek *Księgi Królewskiej* ukazuje nam Dawida podszłego wiekiem, który wyznacza w końcu tego spośród swoich synów, który będzie po nim królował: Salomona. Sprawa jest trudna i skomplikowana, albowiem inny syn Adoniasz, przyrodni brat Salomona,

Zdanie to jest źle zbudowane i dlatego bywa różnie tłumaczone, a niekiedy także poprawiane. Tekst biblijny mówi bowiem raczej o ośle, a nie o koziołku.

uprzedził decyzję swego ojca króla i sam ogłosił się królem. Ten właśnie motyw królów rywalizujących ze sobą o ten sam tron ciągnie się przez całe dzieje królestwa w Izraelu: wspomnieliśmy o nim, mówiąc o Saulu i Dawidzie, ale trwa on nadal między potomkami Dawida, a najbardziej znamienna jest tu konfrontacja Adoniasza z Salomonem¹¹ Jezus, wkraczając do Jeruzalem, objawia publicznie swój wybór: wkrótce sam go wytłumaczy, zwłaszcza zaś swój ewentualny status „Syna Dawida” (por. Mt 22, 41-46).

Dawid przewidział dokładnie obrzęd intronizacji Salomona. Kapłan Sadok, prorok Natan i dygnitarz Benajasz wsadzą Salomona na królewską mulicę Dawida, aby zstąpić do źródła Gichonu: tam zostanie on namaszczoney. Potem, przy bardzo licznym udziale ludu, pochód wejdzie na górę do Jeruzalem. A wyglądało to w rzeczy samej następująco: młody król jechał na mule swego ojca i gdy wrócił do Jerozolimy, „cały lud wszedł za nim na górę, przy dźwięku fletów okazując radość tak wielką, że aż ziemia drżała od ich okrzyków” (1 Krl 1, 40).

Nie przygotowana zupełnie radość, jaka otacza wjazd Jezusa, jest podobna do tych dawnych uroczystości. Mateusz podkreśla, że „gdy wjechał do Jerozolimy, poruszyło się całe miasto, i pytano: Kto to jest?” (Mt 21, 10). Jest to jakby echo zdumienia, jakie opanowało Adoniasza i jego zwolenników, kiedy ten młody człowiek – Salomon celebrował własną paralelną intronizację. Pytano wówczas: „Co znaczy ten zgiełk poruszonego miasta?” (1 Krl 1, 41). Adoniasz zrozumiał wtedy, że jego brat przyrodni został legalnie namaszczoney i wkracza teraz do miasta owacyjnie witany. Również motyw ziemi drżącej od okrzyków wywołanych tym radosnym wejściem pojawia się u Mateusza, ale nieco później, bo dopiero wtedy, gdy Jezus wisi na Krzyżu i oddaje ducha: albowiem wówczas „ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły” (Mt 27, 51-52). Pojawia się tu ten sam czasownik („poruszyć się”), który wskazywał poprzednio na pełne emocji miasto po wjeździe doń Jezusa. Odpowiadający mu rzeczownik pojawia się w opowiadaniu o poranku wielkanocnym. Kiedy mianowicie niewiasty przybiegły do grobu Jezusa, „nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi”, a „ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli” (Mt 28, 2 i 4).

¹¹ Już wcześniej Amnon ma poważny zatarg z Absalomem, który go zabija (por. 2 Sm 13). Sam Salomon ponadto jest bratem zmarłego tuż przed nim pierwszego syna Dawida, narodzonego z tej samej matki.

Król naprawdę wkroczył do swojego królestwa. Miasto Święte, nad którym panuje, jest królestwem życia. Jak powie św. Paweł, podejmując zdanie napisane przez Salomona o swoim ojcu Dawidzie: „Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy¹². Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć” (1 Kor 15, 25-26).

Wejść do Jeruzalem

Można by było wiele jeszcze powiedzieć w świetle Starego Testamentu o tej scenie wejścia Chrystusa do Jeruzalem. Należałoby na przykład pokazać, jak Jezus, Syn Dawida, przyjmuje los Absaloma, zbuntowanego syna Dawida. Absalom wchodzi całkiem bezprawnie do Jerozolimy, z której wypędził swego ojca; umrze potem w lesie Efraima, zawieszony na drzewie i pochowany tam na miejscu; pozostawia zatem w Jeruzalem grób pusty. Natomiast Jezus wprowadza do Miasta królestwo swego Ojca: umiera tam śmiercią grzeszników, zawieszony na drzewie krzyża, ale zostawia także po trzech dniach swój grób pusty. Jako Zmartwychwstały, żąda od uczniów, aby tam pozostali „aż będziecie przyobleczeni w moc z wysoka” (Łk 24, 49). Królestwo Syna zostanie przekazane najpierw w Jeruzalem tym, którzy są braćmi i spadkobiercami razem z Nim.

Trzeba by także było długo jeszcze mówić o pielgrzymowaniu Arki Przymierza, opisywanym w *Księgach Samuela*: Filistyni ją zabrali, powróci ona jednak do swojego ludu i wkroczy uroczyście do Jeruzalem, które Dawid weźmie w posiadanie. Sam Dawid skacze i tańczy przed Arką wtedy, kiedy została ona odebrana Filistynom i zmierzała do Miasta Świętego (por. 2 Sm 6, 14n). Arka i Dawid idą tą samą drogą: wkraczają w końcu razem do Miasta. Tak samo święte ciało Jezusa, wkraczając do Jeruzalem, rekapitułuje naturę Arki, która materializuje Słowo i Obecność Boga, podobnie jak ciało mesjasza Dawida, które się zanurzało w przeróżnych środowiskach podczas wycieczek wędrownych.

Poszukuje się w księgach biblijnych postaci autentycznego króla, podobnej do tej, jaką pozwolił nam dostrzec Melchizedek. Pierwsza

¹² Por. 1 Krl 5, 17. Również Ps 110, który mówi o Melchizedeku, stwierdza: „Siądź po mojej prawicy, aż Twych wrogów położę jako podnózek pod Twoje stopy” (w. 1). Ten właśnie tekst przytacza Jezus po swoim wejściu do Jeruzalem i Świątyni, wyjaśniając swoje pochodzenie Dawidowe (por. Mt 22, 43nn).

karta *Księgi Sędziów* ukazuje nam „anty-typ” w osobie Adonibezeka, który umiera w Jeruzalem. Wiele ksiąg biblijnych zaczyna się ukazaniem postaci Dawida lub Salomona. *Pierwsza Księga Królewska* ukazuje już na początku starego Dawida, a następnie Salomona otrzymującego namaszczenie. Psalm 2 czyni prawdopodobnie aluzję do Salomona, gdy mówi o królu konsekrowanym na Syjonie. *Księga Przysłów* już w pierwszym swym zdaniu obwieszcza, iż są to „Przysłowia Salomona, syna Dawida, króla izraelskiego” Coś podobnego obwieszcza sam początek innej księgi: *Pieśń nad Pieśniami* Salomona. Również Kohelet się przedstawia w podobny sposób: „Słowa Koheleta, syna Dawida, króla w Jeruzalem” Król Jerozolimy pozwala nam w ten sposób wkraczać w różne księgi biblijne. Wejście do Jeruzalem nie jest więc tylko faktem, który naświetla Stary Testament, ale także praktyką stosowaną w Biblii: razem z naszym Królem wkraczamy w te Księgi, które – wszystkie – Go dotyczą.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC